

Wygrywa Zawsze ten sam

Paweł Kozłowski

Ladislau Dowbor cieszy się dużym uznaniem w brazylijskim środowisku intelektualnym i obywatelskim. Jego biografja oraz postawa budzą szacunek. Jest ekonomistą, naukowcem, projektantem reform gospodarczych, a przede wszystkim społecznym oraz szeroko rozumianym politycznym.

Pełnił rolę konsultanta i doradcy wielu agend ONZ oraz organizacji społecznych, jest profesorem uniwersytetu w São Paulo. Być może to najbardziej znany w świecie, żyjący i tworzący Polak, przedstawiciel nauk społecznych. Także w Polsce jego nazwisko staje się coraz bardziej znaczące. Książkę *Go to za gra?* Ofcyna „Książka i Prasa” umieściła trafnie w „Bibliotece alternatyw ekonomicznych”, obok tomów Samira Amina, Tadeusza Kowalka, Gilberta Rista i innych najwyżej klasy autorów.

Fundamenty świata społecznego wyrażają z ludzkich głów, dopiero później powstają instytucje i wykształcają się mechanizmy traktowane mylnie jako naturalne i oczywiste, choć przecież są efektem wyborów, często bezrefleksyjnych. Taki też stosunek – aktywny i podbudowany aksjologicznie – ma do gospodarki Dowbor. Nie ona jest najważniejsza, lecz jej służebna rola wobec ludzi. Świat, czytamy, „w którym gospodarka ma się dobrze, ale lud ma się źle i trwoni się planetę, zmierzcha donikąd”. Zás w społeczeństwie decydująca jest jego rozległa podstawa, pracujący lud i jego jakość życia, a nie wierzchołek składający się z nielicznych. W przesyconym troską i społeczną odpowiedzialnością stylu Dowbor realizuje swój zawód i powołanie.

Książka jest zbiorem studiów. Niektóre wyprzedzające je tezy, a nawet sformułowania powtarzają się. W ten sposób czujemy ich wagę, jako że wyznaczają one przewodnie wątki książki. Już w podtytuł autor formuluje postulat odnoszący się do samej nauki ekonomii, skierowany do uprawiających ją osób i do korzystających z jej ustalenia użytkowników: „potrzebne jest „nowe podejście do ekonomii”. Ono dojrzeje, coraz dobitniej bowiem kwestionuje się obecną postać tej dyscypliny, to, co najczęściej nazywamy „głównym nurtem”. W ramach mainstreamu zdobywa się stopnię, osiąga awanse, zajmuje posady, ale ów konformizm wywołuje też wątpliwości i prowadzi do sprzeciwu. Kształtują się reakcje krytyczne i postawy kontestatorskie, a więc nie rozplynęła się esencja etosu intelektualisty. Dowbor odnotowuje powstawanie stowarzyszeń niepokornych ekonomistów, pisze, że „student tradycyjnej ekonomii Bojkotują studia na Harvardzie i w innych czołowych uniwersytetach”. Wyrażnie widzą, czują, a niekiedy też wiedzą, że współczesna gospodarka wygląda inaczej, niż przedstawia się ją na kartach podręczników. Za tymi oczekiwaniami zmiąnni kryje się także przesądzenie, że wyższa uczelnia to nie instytucja rynkowa przygotowująca „zasoby pracy”. To ma być forma przedrynkowa, zewnętrzna i nadzrędną wobec gospodarki, tak jak myśl w stosunku do towaru.

Głównym powodem kwestionowania obecnie dominującej postaci akademickiej ekonomii jest nadawanie jej statusu nauki przyrodniczej, a gospodarcę – niepodlegającego woli ludzkiej żywiołu. Te oczywistości mają jednak charakter imaginacyjny, mistyfikują rzeczywistość i świadczą o małej samowiedzy współczesnej ekonomii, a także o sile jej ambicji. Dowbor podkreśla, że nauka ekonomii to nie fizyka, w której „istnieją niewzruszone prawa (...), które raz wykryte pozwalają racjonalnie działać”. Autor korzysta z historii intelektualnej i doświadczeń społecznych, formując mocne zdanie: w systemie ekonomicznym i w ogóle w gospodarce „nie mówimy o niezmiennych mechanizmach, lecz o politycznie określonych regułach gry”. One decydują, czy korzyści odnosi niewiele, czy wszyscy, kto produkuje, a kto się bogaci i wedle jakich zasad są dzielone owoce. Warto pamiętać, do dajmy, dorobek Adama Smitha i Karola Marksa, oni i inni kiedyś o tym pisali, nie bez powodu i nie dla siebie. Wiemy od nich i z doświadczeń bieżących, że „reguły gry można zmieniać, ponieważ są to reguły polityczne”. Ekonomia nie jest neutralna, zewnętrzna, każda jest polityczna, choć nie zawsze z tego zdaje sobie sprawę i uznaje tę cechę za

wzmacniająca, a nie osłabiająca. Dowbor w jednym z rozdziałów obszerne analizuje i rozwija tezę *Kapitału* w *xvi wieku*, głoszącego dzieła Thomasa Mketty’ego. Cytuje go: „Niebędne jest zatem podejście zarazem ekonomiczne i polityczne, płacowe i społeczne, majątkowe i kulturowe”. Trzeba odrzucić feytryzującą wrośtu. Dążenie do jego maksymalizacji stanowi rodzaj szatańszu polityczno-ekonomicznego, odwołuje się do specyficznego i wąskiego rozumienia racjonalności, prowadzi do dewastacyjnej eksploatacji planety oraz do ekspansji rynku bez granic i bez społecznej uzasadnienia.

Gdy ogranicza się dostęp do brazylijskich plaż przez wprowadzenie biletów wstępu, to rks wzrasta – podaje przykład autor książki. Gdy wycieczka w góry, przedstawmy bliższy nam obraz, wymaga kupna karнету, to efekt jest podobny. Konsekwencje społeczne mają wartość przewiną niż ta zarejestrowana przez rachmistrzów gospodarki narodowej. Jakość życia spada, a dochód narodowy rośnie. Wyciananie lasów, zaniechanie rzek w kanały, permanentne leczenie, a nie profilaktyka dają efekt ten sam. rks, podkreśla Dowbor, „jest rachunkowością zniekształconą w sposób wołający o pomoc”. Mierny produkt i usługi a nie wszelka działalność wpływająca na jakość życia ludzi. Ponadto to, co wyraża, nie musi być pozytywne i wartościowe. Osobną sprawą jest, skrajnie obecnie niesprawiedliwy, podział osiągnięć tego rks.

Do zrozumienia współczesnej gospodarki potrzebna jest nieortodoksyjna,

rozbudowana ekonomia. Przedstawienie jej realistycznego obrazu to drugi wątek książki. W centrum znajdują się korporacje i instytucje finansowe – one, a nie produkcja, przynoszą teraz największe zyski i zwiększają bogactwo bogatych. System stymuluje destrukcyjną eksploatację Ziemi, tworzy wielkie różnice dochodowe i jeszcze większe majątkowe. Powstał stan, w którym demokracja „zmienia się w swoją karykaturę”, klasa rentierów wyparła klasę wytwórców – powrótnym za autorem i Bankiem Światowym: „Prawie dwie trzecie mieszkańców naszej planety pozostaje bez dostępu do korzyści płynących z globalizacji”. Dowbor prezentuje, za badaczami genewskimi, światową sieć powiązań korporacji, których kilkadziesiąt ma władzę nad całą Ziemią. Posiadają one władzę absolutną i pełną, ale nadająca światu wyjątkowo, jak nazywa to autor, „kruchy” charakter. W tym systemie, ideologicznie podtrzymywanym przez neoliberalizm, budżety publiczne ulegają prywatyzacji, bo państwa wolą zaciągać pożyczki i się zadłużać niż korzystać z instrumentów fiskalnych, ściągając podatki od kapitału i obciążać nimi ludzi najbogatych. Fakty i rozbudowane interpretacje uzasadniają w książce zdanie opisujące nasz czas: „Zamiasť res publikę, rzezcy pospolitęj, mamy dziś res mercatori, rzezcy rynkową”.

Ladislau Dowbor przedstawia rozumiejący, choć daleki od oportunistycznej aprobaty, obraz tego świata. Do tego jednak się nie ogranicza. Formuluje również zalecenia, dostrzega procesy świadczące o wykluczeniu się czegoś lepszego, być może powstawania nowego systemu. Kapitalistycznego lub już postkapitalistycznego, mniejsza o etykietkę. Podobnie jak Wim Wenders, wybitny reżyser filmowy, uważa, że „ludzkość tęskni za sensem”. By to osiągnąć, nadać życiu wartość, trzeba wytkroczyć poza siebie. „Nie bédzie zdtowrych przedsiébiorstw w chorym społeczeństwie”. Uzapelnijmy Petera Druckera: tym bardziej nie bédzie zdtowrych ludzi. Społeczeństwo wypatrywane przez Dowbora jest demokratyczne, formuje się oddolnie, troszczy o przyszłość, jest inkluzywne, nieutowarowane w pełni, bardziej współpracujące, a znacznie mniej rywalizujące, nie podlega wszędznie procedurom, nie jest wtłoczone całkowicie w organizację i nie jest przedmiotem permanentnego zarządzania. W nim „gospodarka to środek, nie cel” i nie ma zakamalizowanej postaci historycznych grodzień, czyli „kapitalizmu punktów poboru opłat”.

Intelektualny nonkonformizm autora, jego wrażliwość społeczna, postulat aktywizmu i odpowiedzialności, rzeczożowość, liczne ilustracje faktami tworzą walory studiów składających się na całość *Go to za gra?*. Po przeczytaniu wiemy, że to gra osobliwa, bez sędziów, przymusowa, taka, w której zawsze wygrywają ci sami, nie ma w niej równych. Ladislau Dowbor pokazuje jej niesprawiedliwy przebieg i rzezcywiśty cel. Wiemy, że nie jest ona ani konieczna, ani dla wszystkich pozyteczna. Można i trzeba z niej zrezygnować, przeciwócić stolik i wyjść. Umowy zawarte pod przymusem są bezprawne. Mało jest tekstów zmieniających ludzkie głowy, podstawę świata. Ta książka do nich należy. ☉

Marcin Darmas, Agaton Kozłowski
Jarzmno wielkości Francji: francuscy intelektualisci o wznowianach xvi wieku
WARSZAWA: WYDAW. AKADEMICKIE „DIALOG”, 2017,
– 219 s., 21 CM

Książka jest zbiorem rozmwów przeprowadzonych z francuskimi naukowcami (prezentującymi dyscypliny humanistyczne) i z ludźmi sztuki (pisarzami). Rozmowy mają formę prasowego wywiadu, są krótkie i niegłęboke. Jest ich dwadzieścia i, poza dwoma, zostały u nas już wcześniej opublikowane. Teraz polscy autorzy uznali, że warto są scalenie, ułożenia i w uporządkowanej postaci książkowego wydania. Zapewnie nie każdy czytelnik podzieli to oprymistyczne przesądzenie. Większość francuskich bohaterów tomu łączy konserwatywny polityczny światopogląd, co nie jest ani zalegą, ani wadą. Wadę stanowi co innego: w trakcie lektury dokuczają schematyczny charakter pytań, co silią rzezcy musiało też wypnąć na odpowiedzi. Zdarzają się wyjątki, ale jest ich niewiele. Należy do nich wywiad z Andrzejem Żalawskim, twórcą obecnym zarówno we współczesnej kulturze francuskiej, jak i polskiej. Mówi on o Celine

a przy okazji o roli sztuki, jej tworzywale i o kontekstach dzieł. Wyraża, jak to on, swoje przesądzenia mocno i wyraźnie. Ma na myśli nie tylko Celine’a, który „w sensie polityczno-intelektualnym był straszny świnią (...). Był genialnym pisarzem, to się zdarza, i okropną świnią”. Kalendarz fizyczne i psychiczne nie zmienia tej oceny. W innej rozmowie Eric Fassin (politolog z paryskiego uniwersytetu i z francuskiego odpowiednika instytucji naszej PAN) przytacza zdanie wypowiedziane kiedyś przez Laurenta Fabusa. Ten był premierem stwiera „Front Narodowy stawia właściwe pytania, ale udział ztych odpowiedzi”, Fassin dodaje, że Front jest „skrajnie prawcowy” oraz wiąże jego obecność z tym, że faszysty w moim kraju zdobywają coraz większą popularność”. Zás polski rozmowca wąpi „czy o Marine Le Pen można mówić jako o faszystce” oraz zaznacza, że nie użyby w stosunku do jej partii określenia „skrajnie prawcowa”. W ten sposób mamy przed oczami konfrontację dwóch perspektyw i dwóch ideowych norm: francuskiej i polskiej. To, co francuski intelektualista uważa za ekstremalne i odpychające, polski dziennikarz ma za normalne i mieszczące się w demokracji. Z lektury każdej książki można odnieść pozytek. PK.



Ladislau Dowbor
Go to za gra?
Nowe podejścia do ekonomii
Warszawa: „Książka i Prasa”, 2017
253 S.: 20 CM
(BIBLIOTEKA ALTERNATYW EKONOMICZNYCH)
(BIBLIOTEKA LE MONDE DIPLOMATIQUE)

